

Anna Migielska-Ciolecka

Prawo spadkowe jak ślubny garnitur

Obowiązujące aktualnie prawo spadkowe, jak tytułowy ślubny garnitur – świetnie skrojony, z dobrego gatunkowego materiału, ale już za ciasny – nie przystaje do obecnych potrzeb polskiego społeczeństwa.

Przepisy kodeksu cywilnego z dnia 23 kwietnia 1964 r. dotyczące spadków, mimo licznych nowelizacji, podobnie jak uregulowania poprzedzającego go dekretu z dnia 8 października 1946 r. – Prawo spadkowe, odzwierciedlały założenia ustrojowe i gospodarcze lat 1945-1989. W dobie budowy ustroju komunistycznego w naszym kraju nie przewidywano bogacenia się społeczeństwa drogą powstawania indywidualnych czy osobistych majątków o większej wartości i zróżnicowaniu. Konsekwencją założenia, że dorobek życia spadkodawcy będzie niewielki i ograniczy się do przedmiotów użytku codziennego, drobnych oszczędności, względnie domu lub lokalu mieszkalnego, zajmowanych zresztą przez całą rodzinę, była zasada, że majątek ten powinien przyspaść małżonkowi i zstępnym spadkodawcy, a w ich braku najbliższemu krewnym, których krąg był znacznie ograniczony, względnie Skarbowi Państwa. U podstaw prawa spadkowego, zarówno uregulowanego w dekreście, jak i w obowiązującym do dzisiaj kodeksie cywilnym, leży zatem gwarancje sukcesji uniwersalnej i zabezpieczenia interesów małżonka, zstępnych i rodziców spadkodawcy (nawet kosztem woli spadkodawcy) w postaci zachowku i ograniczenia możliwości pozbawienia go drogą wydziedziczenia, do sytuacji najbardziej drastycznych. Również instytucja zapisu nie stworzyła możliwości pełniejszej realizacji woli spadkodawcy, będąc równocześnie niezwykle procesogenną.

Aktualne realia społeczno-gospodarcze, w szczególności ukierunkowanie na gospodarkę wolnokonkurencyjną, w niewielkim tylko stopniu sterowaną odgórnie i to wyłącznie poprzez stwarzanie mechanizmów ekonomicznych, a nie przez system nakazów i zakazów, doprowadziły do powstania majątków wieloprezydentowych, o znacznej nierzadko wartości, a nawet całych fortun.

W tej sytuacji traci na znaczeniu instytucja dziedziczenia ustawowego, a na plan pierwszy wysuwa się testament jako środek realizacji woli testatora, z tym że również instytucja testamentu, według obowiązującego kodeksu cywilnego, daleka jest od spełnienia oczekiwań testatorów i potencjalnych spadkobierców. Nie znajduje już społecznej akceptacji ani zasada sukcesji uniwersalnej, ani też obowiązkowego zachowku.

Dzisiejszy testator, będący z reguły właścicielem wielu przedmiotów majątkowych, np. domu mieszkalnego, lokalu mieszkalnego lub spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego, garażu, domku letniskowego, samochodu lub samochodów, przedsiębiorstwa lub udziałów w takim przedsiębiorstwie, akcji lub udziałów w spółkach kapitałowych, jednostek uczestnictwa w funduszach emerytalnych, oszczędności, lokat itd., chciałby móc dowolnie rozporządzać poszczególnymi składnikami swojego majątku, wyłącznie według swojego uznania i w sposób dla siebie optymalny. Jeżeli część swoich potomków wyposażył już za życia drogą darowizny, a pozostała część nie zasłużyła, jego zdaniem, na gratyfikację w postaci odziedziczenia dorobku jego życia, pragnąłby, by jego majątek trafił do konkretnych osób, w taki sposób, aby każdy z beneficjentów otrzymał ściśle dla niego przeznaczone środki majątkowe lub przedmioty.

Zdarza się również, że przyszłemu spadkodawcy zależy na tym, aby jego majątek przypadł jednej osobie (np. dziecku) bez obowiązku dzielenia się przysporzeniem z innymi dziećmi, w sytuacji gdy pozbawienie zachowku (wydziedziczenie) nie wchodzi w grę, bowiem dzieci odsunięte od dziedziczenia żadnych przestępstw ani niewłaściwości wobec spadkodawcy lub osób mu bliskich nie popełniły i ich zachowania nie noszą znamion podstawy wydziedziczenia określonych w art. 1008 k.c. Zdarza się także, że stary, niezbyt zamożny człowiek, którego jedynym majątkiem jest zajmowany przez niego lokal mieszkalny lub spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego, nabyty często z myślą o konkretnej

osobie – dziecku czy wnuku, względnie nabyty ze środków dostarczonych przez jedno z dzieci, udaje się do notariusza, aby sporządzić testament w formie aktu notarialnego, dla zagwarantowania nabycia lokalu po jego śmierci tej właśnie osobie, z wyłączeniem pozostałych spadkobierców ustawowych i z wyłączeniem obowiązku ich spłaty w drodze zapłaty zachowku. Przeciwno takiej woli testatora stają niestety obowiązujące przepisy, przy czym również instytucja zapisów nie rozwiązuje problemu, jako że wykonania zapisu trzeba dochodzić nierzadko na drodze sądowej. Po rozmowie z notariuszem przyszedł testator, nieprzekonany do uzyskanych wyjaśnień, spisuje testament własnoręczny, wymieniając w nim poszczególne przedmioty majątkowe, mające przyspaść, zgodnie z jego zamierzeniami, poszczególnym spadkobiercom. Niestety po jego śmierci, ku zaskoczeniu beneficjentów, sąd w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku, w oparciu o art. 948 i art. 961 k.c., ustala (ewentualnie przy udziale rzeczoznawcy majątkowego) stosunek wartości przedmiotów spadkowych przeznaczonych w testamencie dla poszczególnych spadkobierców bądź uznaje rozporządzenia testamentowe w odniesieniu do większości osób wymienionych w testamencie za zapisy. W pierwszym przypadku sąd stwierdza nabycie całego spadku na rzecz wszystkich osób wymienionych w testamencie, tyle że w udziałach odpowiadających ustalonemu stosunkowi wartości przeznaczonych dla nich w testamencie przedmiotów spadkowych, w drugim natomiast ustala, że osoba, której przyspaść miały przedmioty spadkowe o przeważającej wartości, nabywa spadek w całości, a pozostałym, jako zapisobiercom, przysługuje wobec niej roszczenie o realizację zapisów w postaci pozostałych przedmiotów spadkowych, wymienionych przez spadkodawcę ze wskazaniem osoby, której mają one przyspaść. W sytuacji uzyskania stwierdzenia nabycia spadku przez większą liczbę osób, w częściach odpowiadających stosunkowi wartości przedmiotów wskazanych przez spadkodawcę w testamencie własnoręcznym, spadkobiercy, którzy chcieliby wypełnić wolę spadkodawcy poprzez przyznanie poszczególnych przedmiotów spadkowych osobom, dla których zostały one przeznaczone, zmuszeni zostają do przeprowadzenia kolejnego (często długotrwałego) postępowania sądowego, mającego za przedmiot dział spadku, względnie do dokonania tego działu w formie aktu notarialnego, co w obu przypadkach związane jest z poniesieniem dodatkowych kosztów, liczonych od wartości majątku

spadkowego. Wykonanie zapisów z reguły odbywa się również bądź w drodze postępowania sądowego, bądź w formie aktu notarialnego, przy czym postępowanie sądowe jest niezbędne w braku pełnego konsensusu zainteresowanych, a forma aktu notarialnego jest obligatoryjna, nawet przy pełnej zgodzie zainteresowanych, jeżeli do spadku należą nieruchomości lub spółdzielcze własnościowe prawa do lokalu, względnie jeżeli wykonanie zapisu odbywa się drogą ustanowienia ograniczonego prawa rzeczowego.

Wydaje się, że już tylko powołane wyżej przykłady uzasadniają palącą potrzebę unowocześnienia i uelastyczenia prawa spadkowego, tak aby wychodziło ono naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu. W pewnym, niewielkim jednak stopniu, problem rozwiązany został po wejściu w życie zapisu windykacyjnego. Wskazana jednakże byłaby zmiana całej filozofii spadkobrania.

Tylko przyjęcie założenia bezwzględnej nadrzędności woli właściciela majątku, odpowiednio darczyńcy lub spadkodawcy, w zakresie skutków dokonanych przez niego rozporządzeń bądź w drodze czynności między żyjącymi, bądź drogą rozrządzeń testamentowych, będzie gwarancją prawdziwej swobody obrotu cywilnego. Wprowadzenie, wielokrotnie postulowanych, zarówno przez doktrynę jak i przez praktyków, testamentów działowych i darowizny na wypadek śmierci, jako najpełniej realizujących wolę spadkodawcy oraz ograniczenie zachowku tylko do przypadków uznanych przez darczyńcę lub spadkodawcę za uzasadnione, przy jednoczesnym wprowadzeniu bardziej rozbudowanej instytucji spadkobiercy niegodnego, unowocześni i uelastyczni polskie prawo spadkowe.

Odstąpienie od weryfikacji woli spadkodawcy w zakresie powodów wydziedziczenia, a badanie przez sąd z urzędu zaistnienia faktycznych przesłanek niegodności, przy wykorzystaniu wszystkich środków, jakie stawiają mu do dyspozycji obowiązujące przepisy kodeksu postępowania cywilnego, ma większe znaczenie dla zagwarantowania właściwych skutków spadkobrania z punktu widzenia ewentualnych testatorów aniżeli uregulowania dotychczasowe.

Przesunięcie punktu ciężkości w kierunku eliminacji z kręgu spadkobierców osób rzeczywiście niegodnych dziedziczenia wymusiłoby jednak zmiany, oczywiście również zmiany proceduralne, a mianowicie, niezbędne stałoby się stworzenie sądowi prawnej możliwości przyjęcia informacji

o zaistnieniu przesłanek niegodności dziedziczenia od każdej osoby posiadającej tego rodzaju informacje, bez konieczności uzasadniania lub uprawdopodobniania jej interesu prawnego w przekazaniu informacji. Wnikliwie przeprowadzona przez sąd kontrola prawdziwości tej informacji i doniosłości zarzutów kierowanych pod adresem spadkobiercy czy zapisobiercy, eliminowałaby osoby wymienione w art. 928 § 1 k.c. z kręgu spadkobierców względnie zapisobierców, nie naruszając praw osób, które niczym wobec spadkodawcy nie zawiniły.

Wbrew pozorom, tego rodzaju zwiększenie ingerencji sądu w ustalanie kręgu spadkobierców, przy równoczesnym rozszerzeniu katalogu środków prawnych, gwarantujących pełną realizację woli właściciela majątku zamierzającego dokonać rozrządzenia skutecznego dopiero po jego śmierci, nie zwiększyłoby obciążenia sądów, bowiem można oczekiwać znacznego zmniejszenia liczby procesów o wypłatę zachowku i wykonanie zapisów.

Anna Migielska-Ciolecka – notariusz w Gliwicach.